

## Er(r)go...

... sprawy dzisiaj podejrzane: autorytet, hierarchia, wpływ. A więc od razu kłopotliwe w Mac-świecie pytania: wymogi pamięci dziedzictwa czy aksjologiczny permissywizm? Elitarność jako szlachetność demokracji czy urawniłowka w dół? Dyktatura wartości czy dyktatura miernoty? Przemoc relatywizmu czy cyniczna niewinność normatywizmu? Kultura refleksji czy szydercza bezmyślność człowieka z tłumu? Apoteoza uduchowienia czy pospolitości? Autorytet zatem czy „interregnum”? Autorytet przyciąga powabem, ale i jest „obosieczny”: obiecuje bezpieczeństwo, ale i napawa lękiem – gwarantuje porządek świata i hierarchie, ale też może zagrażać wymogami, wykluczeniem poza sferę akceptacji. Winien być „autoteliczny, autentyczny i autonomiczny”, ale nieuchronnie stoi w pozycji ambiwalentnej, uwikłanej w niebezpieczne wybory: między kapitałem symbolicznym i kapitałem władzy, między pionem hierarchii a poziomem relacji konsensualnej, między rolą operatora psychacza i czulego zegarmistrza, „cichego fundatora przyszłych tekstów” i bezwzględego reżysera, przewodnika w bezkresnej podróży po kanonie klasyki i uzurpatora mocy.

Wyrzucić zatem autorytet na śmietnik i zaakceptować „szukmistrzów pozoru” i „masażystów prawdy”? A więc świat bez autorytetów: terror przeciętności, wrzeszczącej o równoprawne traktowanie, pochłaniającej to, co najpłytsze i najprostsze, pogarda dla lepszych od siebie, masowe społeczeństwo prostaków, bełkotliwy zgiełk bredni i taniuchy, wzgarda dla wysiłku ducha, wszystkożerność pseudoelit, przyjazne barbarzyństwo przystępności, samowystarczalność ćwierć-inteligentów, chamstwo niewątpienia, demontaż i czyszczenie bez wznoszenia nowych struktur, niszczenie bez wizji aktu twórczego, śmierć kultury wysokiej, zbiorowe samobójstwo uniwersytetów w rękach *zombie* edukacji, masowa produkcja ameby. I znów wątpliwości: czy głód ameby jest mniej głodny niż głód ducha? Może kultura popularna to nie „śmietnik różnaitości” a uniwersalny język, zaś kultura ogólnie to nie nakaz i norma ale paleta ofert: Homer, Wergiliusz, Szekspir, Milton i Eminem, Lady Gaga, Shazza (a może tylko sposób ich czytania)? Może stabilne hierarchie wartości to tylko „kula u nogi” zaś wykorzenienie z kultury wysokiej to nie zniewolenie a wyzwolenie? Którędy pójść: „wielkimi bulwarami kultury” czy quadowymi ścieżkami tabloidów? Orientować się punktami aksjologicznymi czy kłączami równowartości?

Odpowiedzi – nie jednej, ale wielu – szukajmy w centralnej kategorii tego zeszytu: autorytecie symbolicznym wyrosłym z symbolicznej pamięci tekstów, który „przemawia spod nóg nas stąpających po glebie dziedzictwa symbolicznego”, autorytecie rozumianym jako „źródło inspiracji, pobudzeń, wstrząsów, nawet sprzeciwów”, ale nie jako instancja władzy. I tu jednak znów pytania: jak podążać za autorytetem, by nasze *ja* nie spłowiło i nie znikło? Czy pozwolić hypomneumatom – strzępkom i drobinom sensu – zszywać to *ja* w patchwork,

czy budować je mocnym spoiwem trwałości? Jak nie zdradzić i nie być zbyt wiernym? Jak być pokornym drapieżnie? Jak stąpać po glebie autorytetu, by go u-gruntować, by spulchnić tę glebę, a nie zdeptywać jej podkutymi butami bezmyślności? Jak nie zmienić ontologii wdzięczności w ontykę braku refleksji? Imitacja czy inspiracja, trawienie czy wchłanianie, uległość czy sprzeciw, a może sprzeciw w uległości? W braku odpowiedzi pozostanie jedynie ucieczka od obywatelniającej i przytłaczającej terażniejszości ku mgławicom nieokreślonej przez punkty orientacyjne przyszłości, ucieczka „ludzi w ruchu”.

*Autorytet, hierarchia, wpływ* to numer *Er(r)go* gościnnie przygotowany przez Lecha Witkowskiego, któremu w imieniu redakcji składam serdeczne podziękowania.

*Wojciech Kalaga*

## Er(r)go...

... matters suspicious today: authority, hierarchy, influence. Hence immediately questions unwelcome in the MacWorld: the celebration of heritage, or axiological permissivism? Elitism as generosity of democracy, or the leveling down of standards to the bottom end? A dictatorship of values, or a dictatorship of mediocrity? The violence of relativism, or the cynical innocence of normativism? A culture of reflection or the sneering thoughtlessness of men in the crowd? Apotheosis of spiritual refinement, or of vulgarity? Authority, then, or “interregnum”? Authority is alluringly attractive but it cuts both ways: it promises security but also awakens anxiety—it guarantees a world order and hierarchies, but may also threaten with expectations, with being cast away beyond the sphere of acceptability. It ought to be “autotelic, authentic and autonomous,” but inevitably finds itself in an ambiguous position, entangled in dangerous choices: between the symbolic capital and the capital of power, between the verticality of hierarchy and the horizontality of consensus, between the roles of a bulldozer operator and a caring clockmaker, “a quiet founder of future texts” and a ruthless stage director, a guide in an endless journey across the canon of classics and a usurper of power.

Should we then throw authority into a wastebasket and acknowledge the “magicians of appearances” and “masseurs of truth”? Hence, a world without authority: the terror of mediocrity, yelling for an equal treatment and absorbing what is most shallow and simplest, contempt for the superior ones, a mass society of blockheads, the shrill gibberish of nonsense and cheapness, disdain for the endeavors of spirit, the omnivorous pseudo-elites, the self-sustenance of quasi-intelligence, boorishness of those without doubts, the dismantling and cleansing without raising new structures, destroying without a vision of creativity, the death of high culture, the collective suicide of universities at the hands of educational zombies, mass production of amoebas. And doubts again: is the hunger of an amoeba less hungry than the hunger of the spirit? Perhaps popular culture is not a “trash pile of sundries” but a universal language, and culture in general does not consist in prescriptions and norms, but in an array of choices: Homer, Virgil, Shakespeare, Milton, and Eminem, Lady Gaga and Shazza (or maybe just ways of their reading)? Perhaps stable hierarchies of values are nothing more than “a ball and chain,” and the uprooting from the high culture is not an enslavement but a liberation? Which way to go: through “the broad boulevards of culture” or through the quad trails of tabloids? To navigate by axiological landmarks or by the rhizomes of equality?

We may search for an answer, or rather answers, in the central category of this issue: a symbolic authority born out of the symbolic memory of texts—an authority which “speaks to us from under our feet treading the soil of our symbolic heritage,” an authority construed as “a source of inspirations, awakenings, alarms, even

disagreements,” but not as an institution of power. But here more questions again: how to follow this authority so that our self does not fade and eventually disappear? Should we allow hypomnemata—scraps and specks of sense—to stitch this self into a patchwork, or should we bond it with strong cement of permanence? How not to cheat, but not to remain too faithful? How to be humble ferociously? How to tread the soil of authority with considerateness, to scarify this soil and not to stomp it with hobnailed boots of thoughtlessness? How not to change the ontology of gratitude into the ontics of thoughtlessness? Imitation or inspiration, digestion or absorption, submission or resistance, resistance in submission, perhaps? in the absence of an answer what will remain is only an escape from the subduing and overwhelming presence towards the nebula of indeterminate future, without orientation points, a flight of “people in motion.”

*Authority, Hierarchy, Influence* is an *Er(r)go* issue guest-edited by Lech Witkowski, to whom—on behalf of the entire editorial board—I extend my gratitude.

*Wojciech Kalaga*